

PONIEDZIAŁEK
15 maja 1995

NR 111. 1799 A
NAKLAD 460 TYS.

60 gr
6000 zł

REDAKTOR PROWADZĄCY
DARIUSZ FEDOR
WYDAJE AGORA GAZETA S-KA Z O.O.
NUMER INDEKSU 350915
ISSN 0860-908X



gazeta

W Y B O R C Z A

Copa America

JUŻ W KSIĘGARNIACH. XIII tom Encyklopedii Fuji

Chyba tylko w Ameryce Południowej możliwe jest, by o piłkarzach pisano poematy. Uwielbienie, jakim kibice darzą tam gwiazdy boisk wspaniałe opisane zostało w wydanej niedawno książce „Copa America”. Jej lektura zapewne lepiej pozwala zrozumieć mentalność południowców, niż przeczytanie kilku innych mądrych książek o tym kontynencie i jego mieszkańcach.

To wyjątkowa publikacja, nie mająca odpowiednika nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Po raz pierwszy bowiem stworzono pełną informację o rozgrywkach piłkarskich „Copa America” zainaugurowanych jeszcze w 1916 roku. Wielu kibicom i fachowcom, zwłaszcza tym którzy widzieli już inne wydawnictwa poświęcone południowoamerykańskiej piłce, musi zaimponować zgromadzona tam bogata i rzetelna faktografia.

Ważna jest też część publicystyczna, przygotowana przez redaktora naczelnego „Życia Warszawy” Tomasza Wołkę. Od lat zakochany jest on w piłce południowoamerykańskiej, zwłaszcza argentyńskiej. Jak głosi jedna z licznych anegdotek o tym człowieku – całował ekran telewizora, gdy Argentyna została mistrzem świata. Nawet gdyby historia ta była nie do końca prawdziwa, to je-

go uwielbienie dla piłkarzy zza Oceanu jest niemal bezgraniczne. Kto nie wie, niech sięgnie po książkę. Dowie się z niej, że Omar Sivori „operował piłką z precyzją chirurga”, Hector Scarone miał oczy dookoła głowy, Angel Romano wykonywał na boisku „fintas diabluras”, Pedro Dellacha napastników traktował „jak uprzykrzone karaluchy”, Felix Loustou zasłużył na to, by nazwać go po prostu „jugador genial”, a Calomino wykonywał „czarodziejskie manewry”, które doprowadzały publiczność do stanu euforii.

Wolek z upodobaniem cytuje poemat słynnego poety peruwiańskiego Juana Parra del Riego, który opiewa legendarnego piłkarza lat 20., Isabelino Gradina.

Krytyczny czytelnik nie uwierzy może do końca w „cudowność” i „boskość” dziesiątek południowoamerykańskich zawodników, bo przecież również w Europie wielu było doskonałych piłkarzy, a nigdy nie zostali tak skomplementowani. Dlaczego jednak nie dać się porwać wartkiej narracji Wołki? Dlaczego na chwilę nie uwierzyć, że gdzieś u podnóża Andów piłkarze są w zasadzie nadludźmi?

Największą słabością tej niepowtarzalnej książki o futbolu są proporcje. Wolek więcej pisze o Argentyńczykach, niż o ich kolegach z Brazylii, Urugwaju, Pa-

ragwaju i Peru razem wziętych. Widać tak dyktuje mu serce.

Miło nam dodać, że czytelnicy znajdą w „Copa America” również interesujący reportaż pióra naszego redakcyjnego kolegi Dariusza Wołowskiego o tym, co działo się w Meksyku, gdy kraj ten zakwalifikował się do finału rozgrywek o mistrzostwo Ameryki.

WAL